

Helska Bliza

3.08.2001 r.

Nr 14 (111)

cena 2,50 zł



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"



BACH NA LATO

Koncert w niedzielę, 15 lipca, w kościele p.w. Bożego Ciała zainaugurował I Letni Festiwal Muzyki Kameralnej w Helu. Dyrektorem artystycznym festiwalu został **Dariusz Paradowski**, światowej sławy śpiewak pochodzący z naszego miasta, a organizatorami zasługującej na najwyższą uwagę imprezy kulturalnej są: Urząd Miasta oraz helski oddział Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego.

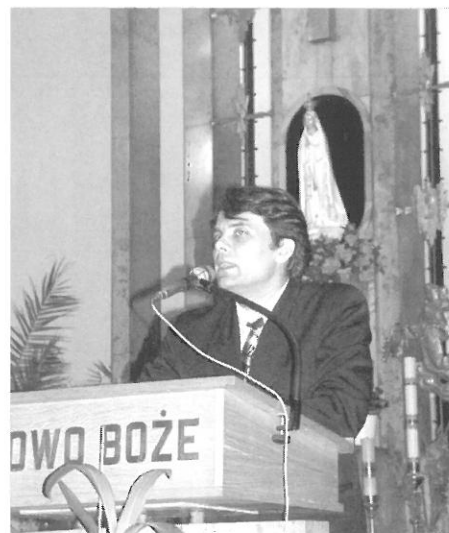
W pierwszym z koncertów, prowadzonym przez **Małgorzatę Pochyluk**, publiczność wysłuchiwała kilkunastu klasycznych utworów w wykonaniu sopranisty, **Dariusza Paradowskiego**, oraz **Marcina Ciszewskiego**, kontratenora. Na organach grał **Karol Hilla**.

Podczas drugiego z występów, dwa tygodnie później, 29 lipca, źródłem wzruszeń stał się śpiew **Małgorzaty Grzegorzewicz-Rodek**, sopranu. Przy organach helskiego kościoła zasiadł **Andrzej Nanowski**. Obydwa koncerty zakończyła owacja na stojąco.

Bach, Vivaldi, Händel koją umysł, podsycają wiarę w sens nawet najtrudniejszego życia. Zapraszamy melomanów na następne spotkania z muzyką najznakomitszych kompozytorów w wykonaniu wybitnych artystów. Nieczęsto w Helu zdarzają się wydarzenia muzyczne tej miary.

Obszerniej o festiwalu, wykonawcach napiszemy w następnym numerze HB.

AG



Dariusz Paradowski, czyli "Polski Farinelli" - jak okrzyknęły go media - został dyrektorem artystycznym I Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej w Helu.



ORGANIZATORZY
I-go Letniego Festiwalu Muzyki Kameralnej w Helu,
bardzo serdecznie zapraszają na kolejne planowane koncerty.

W dniu 12.08.br. w kościele p.w.Bożego Ciała w Helu wystąpi **Dorota Dobrolińska** - solistka Opery Szczecińskiej i teatrów europejskich oraz **Grażyna Troć** - wieloletni profesor Akademii Muzycznej w Gdańsku.

W finałowym koncercie zaplanowanym w dniu 19.08. w helskim Muzeum, wystąpi **Marian Ciszewski** - jeden z czołowych europejskich kontratenorów, **Marzena Buchwald-Różyczka** - klawesynistka z Bydgoszczy oraz **Cezary Traczewski** - wybitny polski flecista, pedagog, organizator wielu prestiżowych festiwali i fletowych kursów mistrzowskich.

foto: W. Waśkowski

HELSKA BLIZA NR 14 (111)



DZIEJE HELU

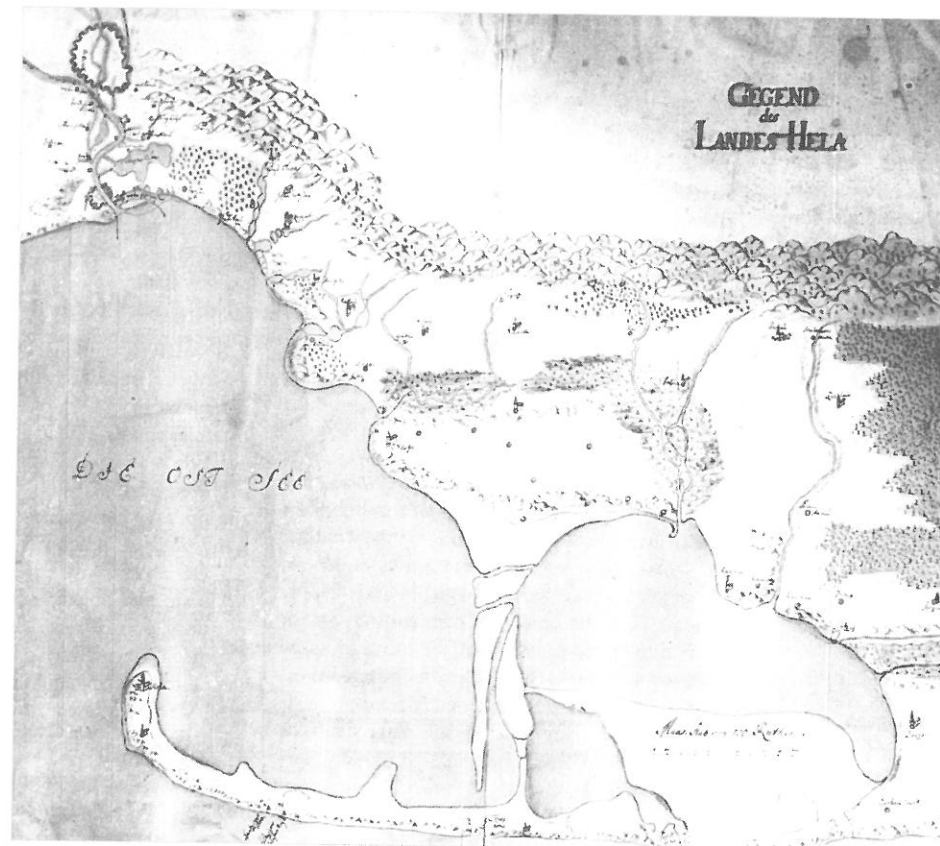
(21)

W piwie jedyna pociecha

Pogłębiający się na początku XVI wieku kryzys gospodarczo-autonomiczny naszego miasta sprawił, że mieszkańcy Helu utrzymywali się w tym okresie już prawie wyłącznie z rybołówstwa. Z wykazów czynszowych znikł praktycznie zawód kupca i rzemieślnika. Dlatego też, zdarzało się niejednokrotnie, że Rada Miasta wzywała mieszkańców na rozprawy sądowe dopiero po zakończeniu okresu połowu, gdyż inaczej musieliby oni zaniedbać swoje podstawowe zarobkowanie. Nadal, podobnie jak w pierwszej połowie XV wieku, Gdańsk w najsurowszy sposób zakazywał tutejszemu mieszczaństwu zajmowania się handlem. Postanowiono nawet, że helscy rybacy nie mogą podejmować się samodzielnego zbytu swoich połowów. W tym celu do Helu mieli przyjeżdżać kupcy z Gdańska, zastępując działających do tego czasu lokalnych handlarzy. Najczęściej jednak helanie, chcąc sprzedać swoje ryby, zmuszeni byli do przepłynięcia Zatoki i udania się do Gdańska, by tam handlować nimi z łodzi (ten sposób zbytu utrzymał się praktycznie aż do I wojny światowej). W ostatecznym rozrachunku byli oni podwójnie poszkodowani, gdyż nie tylko utracili wolność handlu, ale jeszcze, aby sprzedać swoje ryby, musieli jeździć na odległe targowisko. Dotknęło to najbardziej biedniejszą część mieszkańców. Ich próby o zmianę tych krzywdzących postanowień, z którymi zwracali się często do Rady Gdańska, nie odniosły skutku. Gdańszczanie pilnowali niezwykle dokładnie wprowadzonego przez siebie zakazu handlu w Helu i stale zaostrzali te przepisy, odpowiedzialną za ich wykonanie czyniąc lokalną Radę. Co jakiś czas musiała ona potwierdzić - w odpowiedzi na zapytanie Gdańska - że dokładnie przestrzega przepisów oraz, że: *ani mąka, ani ziarno nie są stąd wywożone i na ich wywóz, na statkach się nie zezwala*. W jednym z dokumentów z tego okresu odnotowano (zapewne dla zapewnienia Gdańska o swojej

poddańczości): *"my także nie myślimy o handlu"*. Zresztą stale powtarza się w ówczesnych pismach zapewnienie, że żaden z mieszczan helskich nie prowadzi interesów: nie handluje dorszami, żytem czy też piwem. A jeżeli zdarzały się wyroczenia przeciw tym postanowieniom, wówczas Rada Helu sama interweniowała i sporządzała od razu meldunek dla Gdańska, by w ten

co stanowiła dawniej, gdy Hel był miastem handlowym i dzięki wywozowi śledzi posiadał duże znaczenie. Była ona całkowicie bezsilna i przy każdej okazji szukała wsparcia w Gdańsku. Nadal jednak prowadzono księgę rady i wystawiane były dokumenty, które poświadczają decyzje prawne. Zgłaszano jednak niekiedy wątpliwości co do ich ważności i w takich wypadkach Hel musiał zwracać się do Gdańska, by uzyskać potwierdzenie obowiązywania swoich dokumentów. Małe miasto nie potrafiło nawet przeprowadzić sprawy przekazania spadku zapisanego na lokalny kościół i ratusz, i musiało prosić Gdańsk o wsparcie w jej egzekucji. Również wśród mieszkańców miasta Rada nie potrafiła już utrzymać swojego prestiżu. Gdańsk, w trosce o własne korzyści, dążył do zmonopolizowania w swoim ręku wszystkich spraw związanych z zarobkiem i handlem. Zamykał on dla helan - i tak już wystawionych na biedę - wszelkie możliwości rozwoju i zarobków poprzez wielokrotne ograniczenia handlowe, cła wywozowe, nawet zakazy importu towarów i podatki, które zostały nałożone na wszystkie dziedziny gospodarze, w tym, także na rybołówstwo. Jak



Mapa „Okolice Ziemi Helskiej” z XVII wieku

sposób uniknąć surowszego ukarania całego miasta. Gdy pewnego razu powstało podejrzenie, że mieszkańcy miasteczka zatrzymali dla siebie więcej - niż zezwolono - towarów z rozbitego statku, Rada Gdańska natychmiast nakazała przeszukanie domów. Również wywóz piwa nie mógł się odbywać z Helu, choć każdego roku była tam dostarczana ogromna ilość tego napoju z Gdańska. Piwo to było potrzebne do obsłużenia aż 7 karczm, które co roku sprzedawały wówczas po 100 beczek piwa. Wyraźnie zakazana była jednak sprzedaż piwa na statki stojące na redzie Helu - to również było zastrzeżone dla gdańszczan. Jednak załogi statków, które stały przed Helem czekając tu na pomyślniejszy wiatr, z pewnością w znaczny sposób pomagały w likwidowaniu zapasów piwa w 7 karczmach.

W tych warunkach nie budzi zdziwienia fakt, że władza Rady Helu była już tylko cieniem tego

zapisano w dokumentach: *z tego powodu na Helu zapanowała gorzka bieda i niedostatek*. Nie pozabawione komizmu - lecz znamienite dla panujących wówczas warunków społecznych - jest następujące zdarzenie. Jesienią 1513 roku przewieziono za mało piwa do Helu i gdy zima odcięła wszelki dowóz, odczuwali mieszkańcy Helu "przrykne pragnienie". Dlatego, natychmiast z ustąpieniem łodów, Rada Helu, pismem z dnia 28 marca 1514 roku skierowanym do Gdańska, wyraziła szczere ubolewanie, że ubiegłej zimy z powodu braku picia zapanowała większa bieda, niż to było przed czterdziestu laty i wyjaśniła, że każdy człowiek na Helu potrzebuje w ciągu roku najmniej sto łasztów (łaszt = 1 beczka) piwa.

Karolina Kulik

BUTLE DLA WYOBRAŹNI

Garnek staje się mieszkaniem. Gdy zobaczysz zieloną koronkę, oczekuj niespodzianki. W ronderku żyją stworzenia morskie. Koronka okazuje się siecią pod warstwą wodorostów. Wystarczy nurkować, by otworzył się inny świat. Morze przeobraża przedmioty z lądu, pod wodą zmieniają się ludzie.

Jeśli spróbujesz, wrócisz

Centrum Wodniackie Aquarius powstało w ubiegłym roku. - Wybraliśmy Hel, bo znaleźliśmy w nim najlepsze warunki do nurkowania. Chcemy z tym miejscem związać się na dłużej - mówią dwaj instruktorzy i współwłaściciele firmy - **Dariusz Szarek** i **Paweł Golik**. Organizują, oprócz szkoleń u nas, wyjazdy pletwonurków do Turcji, Egiptu, Chorwacji, na Korsyke.

Przybywa mieszkańców miasta, młodszych i starszych, którzy schodzą pod wodę. Liderem helskiej grupy jest **Dariusz Koselnik**. - Od przeszło siedemnastu lat tu mieszkam, od dwóch nurkuję. Kolega pokazał mi świat podwodny. Poznawanie go stało się moją wielką pasją - mówi.

Trzynastoletni **Mateusz** wyszedł na brzeg zatoki po pierwszym nurkowaniu z instruktorem. - Aż oczy takie duże dostałem - pokazuje. - Nie wierzyłem, że pod wodą tak pięknie! Ryby w ręce łapałem... **Mateusz** mieszka w pobliżu bazy. Rok temu obserwował pletwonurków, dziś postanowił spróbować sam. Warto - przekonuje z entuzjazmem. - Super, ale trzeba wejść i samemu zobaczyć. Nie ma słów, które opiszą nurkowanie. Jak raz wejdiesz, musisz wrócić - zapewnia inny chłopak, spotkany na ścieżce do Aquarius.

Jesień, zima są dla nurka

Pletwonurkowie wynajmują na razie pomieszczenia od dzierżawcy terenu nad zatoką, **Ryszarda Dajskiego**. Marzy im się jednak własna baza, kolorowa, ciepła, do której turyści będą wracać. Centrum, które odwiedzają ludzie z coraz dalszych stron, może działać cały rok. Bałtyk sprzyja nurkom w miesiącach jesiennych i zimowych. Nie kwitną glony, znika plankton, nie miesza się - jak to się dzieje w lecie - woda nagrzewająca się blisko powierzchni z zimną w głębi, dlatego widoczność w morzu dochodzi do 15 - 30 metrów.

Przy nabrzeżu rybackim cumuje statek, który należy do centrum wodniackiego. - Kupiliśmy go dwa miesiące temu - wyjaśnia **Szarek**. - Hel jest jego macierzystym portem.

Kiedy instruktorzy pakują na pokład sprzęt, podchodzą zaciekawieni ludzie. - Jakich atrakcji można spodziewać się w Bałtyku? - pytają z powątpiewaniem.

Podwodna flota

Otwierają szeroko oczy słysząc, że między portem rybackim a portem wojennym leżą na głębokości 30 - 40 m cztery wraki. Nie wiedzą, że dalej, za falochronem, od strony portu wojennego, poszedł na dno okręt "Wicher", a w pobliżu Jastarni - "Groźny". Od strony dużej plaży nurek



bez trudu dopłyne do niemieckiego transportowca. Na wysokości **Rozewia** w jednej bitwie zatoneło dwieście różnej wielkości statków i okrętów. Tam polscy korsarze napadli przed kilku stuleciami na czterdzieści statków handlowych Hanzy, oczekujących duńskiej eskorty. Kaprzy zdobyli połowę statków, resztę zatopili. Upojeni zwycięstwem odpływali, gdy pojawiła się flota duńska. Walka rozgorzała na nowo - ku pożytkowi nurka wrakowego. Szacuje się, że w Bałtyku spoczywa kilka tysięcy wraków.

Pejzaż po drugiej stronie wody

Gdy spoglądamy na zatokę z bulwaru, nie myślimy, że czeka na nas krajobraz tuż poza plażą, straganami i fokarium. Inny świat, który rozpościera się pod powierzchnią, choć tak bliski, pozostaje nieznanym. Na głębokości ok. półtora metra do zatopionych kamieni przylgnęła kolonia morskich ryb. Kołysze się trawa morska, a wśród roślinności śmigają ryby drobiazgi. Dalej, kiedy zejdziemy w dół, na końcu falochronu portu wojennego ujrzymy głazy, gdzie mają siedliska większe ryby. Stamtąd prowadzą liny kierunkowe, po których schodzi się niżej. Napotkamy szkielet wojskowego namiotu. Być może osłaniał działo na okręcie. Teraz na dnie obrasta omułkami. Ryby gromadzą się wokół starych opon i częściowo zasypanych piaskiem stalowych elementów, zapewne pozostałości po budowie portu wojennego albo nieco nowszych, niepotrzebnych Marynarce, konstrukcji.

Wlać wodę w pustkę

Paweł Golik, który nurkuje od dwudziestu pięciu lat, z przekonaniem poleca nurkowanie jako alternatywną drogę dla niezdrowego stylu życia. Wylicza przykłady. YMCA skutecznie oparła na szkoleniu nurków jeden z programów edukacyjnych. Prekursor swobodnego nurkowania, **Jacques Cousteau**, prowadził program LA VIE (ŻYCIE). Nikt z ponad dwóch tysięcy dzieci i młodzieży, nauczonych eksplorowania głębin, po latach nie miał problemów z narkotykami, alkoholem, prawem. Nurkowanie rozwija intelekt. Ludzie nie szukają innych doznań, bo wejście pod

wodę dostarcza ich tyle, że przestają gnać za iluzją, która istnienie obraca w ruinę.

- Zanim zanurkowałem pierwszy raz, wydało mi się, że życie jest wypełnione pustką. Przekonałem się, że to nieprawda. Wypełnia je woda - powiedział jeden z przyjaciół helskich instruktorów.

Praca wyobraźni

S - BOOT, niemiecki ścigacz okrętów podwodnych i trałowiec, który znajduje się na dnie niedaleko brzegu zatoki, nie poddawały się do ostatniej chwili. Widać podniesione działa, które uciszyła woda, więc jeżeli ktoś zapragnie, może usłyszeć odgłosy walki. Zobaczy, dotknie historii, która wydarzyła się naprawdę. Kiedy nurkujemy, zaczyna pracować wyobraźnia.

- Od wiosny kręcimy film, żeby pokazać, co kryje się pod powierzchnią Bałtyku. Niektórzy oglądając obrazy sądzą, że one pochodzą z Morza Czarnego, Śródziemnego - mówi **Magda Kalenik**, instruktor nurkowania, operator filmowy, fotograf. Marzą jej się pocztówki spod wody. - Ludzie nie przypuszczają, ile tam jest życia - zachwyca się.

Nie czujemy ciężaru

- Pod wodą panuje cisza. Poruszamy się powoli. Nie wchodzimy po to, żeby przemieścić się szybko, obojętni wobec pokonywanej drogi - tłumaczy **Dariusz Szarek**. - Rozglądamy się, penetrujemy z uwagą wszystkie zakamarki. Schodzimy w głąb morza, żeby odpocząć. Mimo, że przygotowanie do nurkowania jest dość męczące, sprzęt sporo waży, to pod wodą nie czujemy ciężaru. Ogarnia nas spokój. Słychać tylko oddech, szum wydychanego powietrza. Jesteśmy sami z sobą. Łatwiej skoncentrować się, myśleć.

Pod wodą, gdzie ludzie stają się niemi, inaczej nawiązuje się kontakt z partnerem. Pletwonurkowie posługują się systemem znaków, gestów. OK to powszechnie stosowane kółko z kciuka i palca wskazującego. Coś nie w porządku - dłoń partnera łagodnie kiwa się na boki. Używają kodów międzynarodowych, część sygnałów ustala się w grupie lub między dwójkiem stałych partnerów. Próby porozumienia z drugim człowiekiem na lądzie bez słów uświadamiają, że ta kolejna

podwodna przemiana nie tak mało dla umysłu znaczy, jakby się na pozór wydawało.

Pod powierzchnią zewnętrzną oddala się, topnieje do dźwięków. Jeśli chcemy w ten sposób zyskać dystans do codzienności, możemy w łazience zanurzyć głowę w wannie. Wtedy jednak nasz świat kurczy się. Dając nurka w morze, odkrywamy nowe przestrzenie.

Chcemy nurkować w Polsce!

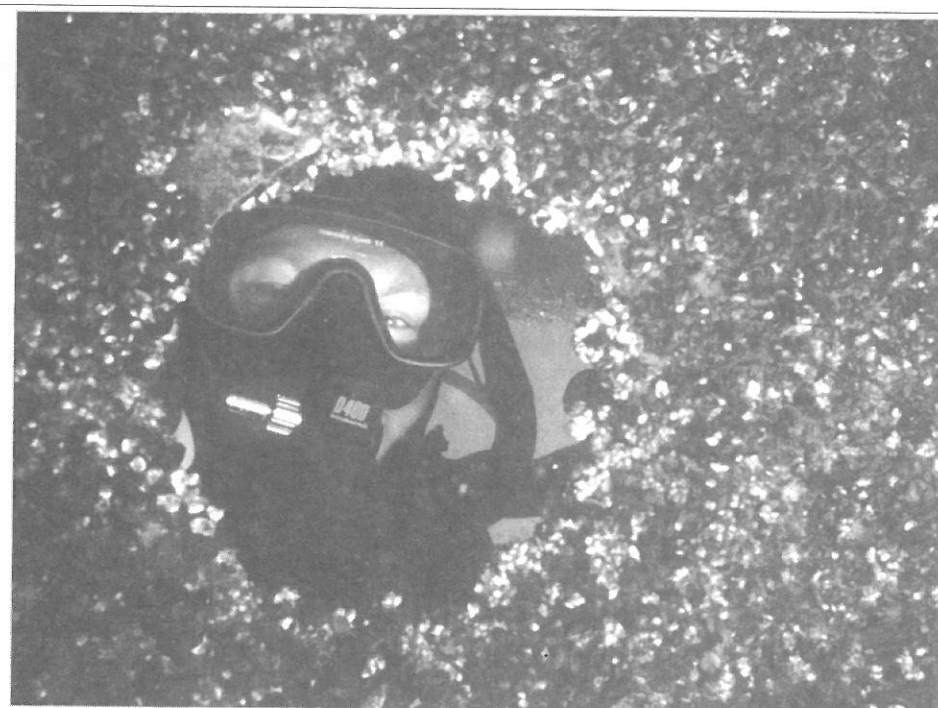
- Hel jest dobrym miejscem na nurkowanie i organizowanie obozów survivalowych połączonych z wysiłkiem fizycznym, psychicznym, zdrowym stylem życia, odżywiania się - szkicuje plan rozwoju bazy **Paweł Golik**. - Wykorzystalibyśmy maksymalnie naturalne atuty terenu, część obiektów z drugiej wojny światowej, które doskonale nadają się do uprawiania survivalu. **Paweł**, były policjant, był pracownik BOR, członek kilku federacji nurkowych wie dokładnie, co chce zrobić. Potrzebuje tylko kawałka wody. Jeśli ktoś odetnie dostęp do niej, centrum wodniackie przeniesie się do Jastarni albo Pucka, gdzie zaprasza instruktorów nowoczesny Harcerski Ośrodek Morski. Jak widzą przyszłość turystyczną Helu? - Dwa, trzy całoroczne centra nurkowe, stadnina z kilku koni, wypożyczalnia rowerów, obozy przetrwania, paintball w warunkach zimowych - wymieniają bez wahania nurkowie z Aquarius. Na plaży zorganizowaliby - bo mają odpowiedni sprzęt i uprawnienia - latanie na spadochronie za motorówką, przejażdżki na nartach wodnych, kursy motorowodne, jazdę na kole wodnym - przez cały rok. **Magda Kalenik** uzupełnia wyobrażenia przyszłości o działania artystyczne, filmy, wystawy.

Turystyka nurkowa, ich zdaniem, pozwala pracować z sukcesem. Świadczy o tym choćby rozwój Hurgady na Morzu Czerwonym. Niedługo była wioską rybacką. Kiedy mieszkańcy przestawili się na turystykę nurkową, powstał tam duży kompleks wypoczynkowy. Codziennie na powierzchni wielkości Zatoki Puckiej wypływa trzysta pięćdziesiąt statków. Każdy z nich wiezie około stu nurków. - Trzecie pokolenie sieci nie widziało, lecz Hurgada prosperuje znakomicie - podsumowują pletwonurkowie.

Przyszłość

Aquarius proponuje miastu bezpłatny kurs ratownika wodnego. Helanie mogliby szukać zajęcia na plażach półwyspu. Zyskują w ten sposób pracodawcy, ponieważ ratownikom z głębi kraju trzeba płacić dodatkowo za nocleg, wyżywienie.

Instruktorzy z centrum wodniackiego planują też program edukacyjny - nurkowy dla młodzieży po korzystnych cenach. Kogo z helan zainteresuje kurs dive mastera? Jest to pierwszy zawodowy stopień na drodze nurkowej. Ci, którzy go zdobędą, mogą pracować jako przewodnicy podwodni. - Może okaże się, że znajdą się inne firmy zainteresowane otwarciem w Helu swoich baz - przewidują pracownicy Aquarius. - Ludzi stąd, którzy poświęcą więcej czasu na ćwiczenie umiejętności, lepiej niż inni będą orientować się we własnych wodach, oceni się wyżej jako przewodników podwodnych niż pozostałych chętnych.



Wyszkoleni helanie mogą spędzić wakacje w ciepłych krajach. Nie opłacając pobytu za granicą, zarobią wprowadzając ludzi pod wodę. - Zwracając się do nas z baz w Chorwacji, na Korsyce, chcą zatrudnić naszych nurków - mówi **Paweł Golik**. - Trzeba oczywiście znać angielski - dodaje.

Wybór

Darek Szarek wspomina, że jego trwająca do dziś przygoda z nurkowaniem zaczęła się przypadkowo. Dostał od znajomych zaproszenie do Grecji na jacht. - Co będę robił przez dwa tygodnie na pokładzie? - zastanawiał się. Zapisał się - uciekając przed nudą - na kurs nurkowania. Początkowo schodzenie pod wodę było pasją, teraz stało się pracą.

PADI, czyli Profesjonalny Związek Instruktorów Nurkowania, oferuje tyle specjalizacji, że ten,

kto decyduje się na nurkowanie, nie skazuje się na monotonię. Sprawdzi się jako nurek nocny czy podlodowy, wybierze nurkowanie wrakowe lub inną z dostępnych możliwości.

Zainteresowani ekstremalnym nurkowaniem po zdobyciu doświadczenia w nurkowaniu rekreacyjnym, skorzystają z kursów organizowanych przez federację techniczną. Po nich schodzi się na większe głębokości i nawet jeśli towarzyszy partner, nie ma ani czasu, ani możliwości udzielenia pomocy. Należy liczyć tylko na siebie.

Pewne jest, że ci, którzy razem nurkują, zostają przyjaciółmi. Gdy zatem zobaczysz na plaży latem człowieka w kąpielówkach i w ciepłej czapce, podejdź i zapytaj, dlaczego ją włożył. Może się okazać, że od tego prostego pytania zmieni się twoje życie.

Agnieszka Grądkiewicz

foto: **Magda Kalenik**

LISTY - LISTY



Redakcja Helskiej Blizy

Proszę o zamieszczenie wyjaśnienia w sprawie braku wody w dniu 07.07.2001 r. do godz. 8.00.

Na wstępie chcę przeprosić mieszkańców za uciążliwość związane z brakiem wody do godzin rannych w dniu 07.07.2001 r. Ponowne napełnienie sieci wodociągowej rozpoczęło się o godz. 7.30 i woda sukcesywnie zaczęła płynąć w kranach. Powodem braku wody było zaplanowane wcześniej wyposażenie sieci wodociągowej w zasuwę oraz hydrant ppoż. na magistrali wodociągowej 200 tzw. "rurociągu kogowskiego" na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Rybackiej. Wykonanie tych prac wymagało zamknięcia ujęcia wojskowego. Według wykonawcy cała operacja miała trwać 3 godziny w porze nocnej od godz. 0.00 do 3.00 i dlatego nie powiadomiono mieszkańców o ewentualnym braku wody w sieci. Niestety z uwagi na trudności techniczne prace przeciągnęły się do godzin rannych. Wyciągnęliśmy

odpowiednie wnioski z tej sytuacji i deklarujemy, że w przyszłości każdą planowaną pracę związaną z koniecznością wyłączenia ujęcia poprzedzimy powiadomieniem mieszkańców o możliwości wystąpienia braku wody w ich kranach.

Jednocześnie chcę poinformować mieszkańców Helu o znaczeniu dozbrajania sieci wodociągowej w zasuwę oraz hydranty ppoż. Spełnia ono wiele ważnych funkcji.

-przeciwpowodziową, ponieważ pozwala sprawdzać w pełnej skali technicznej działanie nowowbudowanej przepompowni wód sztormowych..

-przeciwpożarową, gdyż w tym rejonie Helu nie było dotychczas żadnego hydrantu.

-stanowi jeden z etapów do uruchomienia ujęcia komunalnego, ponieważ umożliwia odcięcie rurociągu od ujęcia wojskowego.

-sukcesywne zwiększenie zasuw na miejskiej sieci wodociągowej ułatwi i przyspieszy usuwanie awarii oraz zoptymalizuje planowe prace konserwacyjno - remontowe, min. płukanie sieci.

*Główny Specjalista ds. wod. - kan.
Christian Krajewski*

Jak urodzić jacht?

Tego słonecznego, czerwcowego dnia, w porcie Chałupy, uwagę przyciągał drewniany jacht o niespotykanej na polskim wybrzeżu sylwetce. Stewa dziobowa pochylona nieco w tył i szeroka mahoniowa pawęż nachylona prawie pod tym samym kątem, wieńczyły długość szerokiego, modrzewiowego kadłuba. Nad pokładem leżał solidny, świerkowy maszt. Wszystkie inne łodzie jakby zmalowały i znieruchomiały przy pomostach. Uwaga ludzi wyciekających na nabrzeżu, skoncentrowana była właśnie na tym stateczku. Po chwili, ciężki z wyglądu maszt podniesiony i osadzony w solidnych dębowych kleszczach, uszlachetnił sylwetkę jachtu. Pochylony do rufy, na krótkim, jakby karłowatym sztagu, wywoływał złudzenie pędu. Klepkowy pokład, nadbudówka z mosiężnymi bulajami oraz kadłub na zakładkę, lśniły w słońcu ciepłym blaskiem drewna. Choć długość jachtu wynosiła zaledwie 6,7 metra, to jego sylwetka zdawała się przerastać ten maleńki port. Jacht sprawiał wrażenie mocnego i dzielnego statku, który przycupnął tu na chwilę w drodze z innej epoki. Wszyscy wyciekający byli pod wrażeniem niezwykłej urody nagiego jeszcze żaglowca. Podekscytowany armator i szkutnik kończyli taklowanie masztu i porządkowanie obszernego kokpitu. W chwili przekazania armatorowi cumy, błysnęły flesze. Ksiądz rozpoczął ceremonię nadania imienia jachtu. Po krótkiej zbiorowej modlitwie, kiedy imię jachtu BACHUS V MOCNY zostało obwieszzone światu, rodzina i przyjaciele armatora



wyrażnie przejęci znaczeniem chwili, podjęli swobodne rozmowy zdominowane odtwarzaniem dziejów i przebiegu budowy tego jachtu, jego urodą i zaletami.

Tu relację można by zakończyć. Podano najważniejsze: czas, miejsce zdarzenia, wymieniono uczestników. Może jeszcze kilka słów o miejscu skomentowanego zdarzenia. To nie tylko maleńki port Chałupy, choć jedynie tutaj mógł się narodzić tak niezwykły jacht. Miejscem narodzin tego jachtu jest Nasz, żeglarski świat.

Od Żywca przez Solinę, Mazury, Zalewy Szczeciński i Wiślany aż do Helu, dominują jachty zbudowane z żywicy, kompozytów z zastosowaniem najnowszych technologii, tworzyw i stali nierdzewnej przetworzonej w wyrafinowane urządzenia i elementy wyposażenia pokładowego. Krótki czas budowy, stosunkowo niska cena kadłubów oraz łatwość konserwacji, przekonały liczną rzeszę armatorów do posiadania takiego rodzaju jachtów. Również na korzyść przemawia znaczna trwałość kadłubów. Chociaż niezwykle wysokim progiem budowy takiego jachtu jest koszt osprzętu i wyposażenia, to jednak żywice i kompozyty zostały chyba na zawsze w pol-

skim jachtingu, jako łatwa i dobrze opanowana technologia budowania kadłubów. Ich wnętrza wyklejone wykładziną dywanową, zapewniają minimum komfortu ciepłego załozdę podczas upałów lub chłodnych nocy.

Narodziny takiego jachtu przebiegają dość typowo, przeciętnie zamożny armator najczęściej nabywa kadłub jachtu na jakimś etapie wykończenia i zależnie od kondycji finansowej własnoręcznie wyposaża. Czasami trwa to lata. Kadłub otulany na zimę brezentem stoi w ogródku lub w zaprzyjaźnionej stodole, starzeje się dręcząc nocami armatora. To najdroższy etap. Wymaga dużych nakładów na zakup prawie wszystkich elementów osprzętu pokładowego. Omasztowanie, takielunek, żagle, olinowanie, wyposażenie nawigacyjne i ratownicze, wyposażenie wnętrza. Ponadto, nie do uniknięcia są opłaty za usługi

letniej trwałości kadłuba, który może zimować na wodzie. Mocne dno, wykonane z 12 milimetrowej sklejki, zapewnia łodzi znaczną odporność kadłuba na uderzenia o dno podczas sztrandowania oraz zmniejsza opory przepływu wody, co daje możliwość osiągania większych prędkości nawet przy słabych wiatrach.

Pikfał, gardałał, fał miecza oraz dwie linki leazy-jacków sprowadzone są po pokładzie nadbudówki przez kipy, na tylną ścianę nadbudówki do nagelbanku. Talia szotów grota sprowadzona jest do rejs belki za plecami sternika. Wszystkie liny obsługują się z umiarkowanym wysiłkiem, a sternik może samodzielnie wykonywać zwroty nawet przy wietrze 5°B. Osiągane przy tym wietrze prędkości 5 i 6 węzłów dla kadłuba o proporcji 2:1 to zaskakująco dobry wynik.

Wyposażenie i osprzęt pokładowy urzekająco proste. Zestaw cumowniczy to cztery solidne, dębowe pachoty. Elementy takielunku wykonano dębiną. Proste zbocza pokryte dębiną oraz czerwien lin i dakronu żagla, pięknie konwenują z ciepłą barwą naturalnego drewna pokrytego markowymi lakierami. Pokład nie jest wyposażony w koszarne stojki relingowe. Choć pół pokłady są wystarczająco szerokie, nawet na zawietrznej burcie, to podczas żeglugi nie ma potrzeby wychodzenia na dziób.

Długi, pięknie wyprofilowany rumpel pozwala operować z łatwością nierównoważoną płetwą sterową na wszystkich kursach względem wiatru. Pokład kokpitu stanowią mocne gretinigi, a osłonę siedzącą w kokpicie zapewniają sklejkowo-

takielarskie a nawet wydatki na zakup niektórych narzędzi i opłaty hangarowe. Każda wolna chwila dzielona jest między zanikające życie rodzinne a budowę jachtu. Często, po zakończeniu budowy, potomkowie armatora tracą zamiłowanie do żeglugi. Na tym etapie życia jachtu, nikt nie rozważa sposobu użycia takiego kadłuba. S/y "Bachus V Mocny" jest mocną łodzią, wybitnie nadającą się do żeglugi po wodach zatok i zalewów Bałtyku. Wyposażony jest w siedmiokonny pomocniczy silnik stacjonarny. Może być w całości wykonany z materiałów krajowych przez znanego konstruktora drewnianych łodzi, szkutnika i żaglomistrza w jednej osobie, Pana Aleksandra Celarka. Łódź budowała dwóch pracowników w ogrzewanej szutni z pełnym, tradycyjnym wyposażeniem w narzędzia i komplet urządzeń pomocniczych.

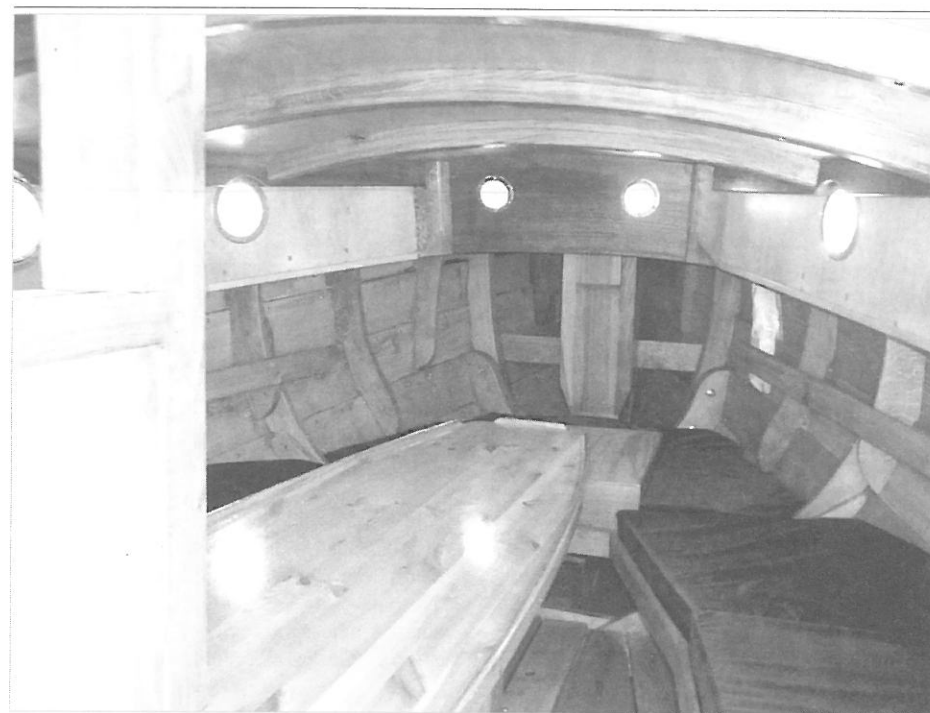
Budowa trwała pięć miesięcy od momentu zawarcia umowy do chwili przekazania na wodzie jachtu gotowego do drogi. Zastosowane miejscowe materiały i technologia sprawdzone przez dziesiątki pokoleń rybaków morskich, pozwoliły stworzyć konstrukcję mocną, zbliżoną do amerykańskich ketów, dającą pewność trzydziesto-

letniej trwałości kadłuba, który może zimować na wodzie. Mocne dno, wykonane z 12 milimetrowej sklejki, zapewnia łodzi znaczną odporność kadłuba na uderzenia o dno podczas sztrandowania oraz zmniejsza opory przepływu wody, co daje możliwość osiągania większych prędkości nawet przy słabych wiatrach.

Długi, pięknie wyprofilowany rumpel pozwala operować z łatwością nierównoważoną płetwą sterową na wszystkich kursach względem wiatru. Pokład kokpitu stanowią mocne gretinigi, a osłonę siedzącą w kokpicie zapewniają sklejkowo-

Budowa trwała pięć miesięcy od momentu zawarcia umowy do chwili przekazania na wodzie jachtu gotowego do drogi. Zastosowane miejscowe materiały i technologia sprawdzone przez dziesiątki pokoleń rybaków morskich, pozwoliły stworzyć konstrukcję mocną, zbliżoną do amerykańskich ketów, dającą pewność trzydziesto-

Budowa trwała pięć miesięcy od momentu zawarcia umowy do chwili przekazania na wodzie jachtu gotowego do drogi. Zastosowane miejscowe materiały i technologia sprawdzone przez dziesiątki pokoleń rybaków morskich, pozwoliły stworzyć konstrukcję mocną, zbliżoną do amerykańskich ketów, dającą pewność trzydziesto-



z kokpitu, można samodzielnie kłaść i podnosić maszt wraz z ożaglowaniem.

Zejściówka umieszczona po prawej burcie tylnej ściany nadbudówki przykryta jest przesuwaną pokrywą. Mimo upału, wnętrze jachtu nie przegrzewa się. W nocy rosa nie pokrywa lakierowanego wnętrza kabiny. Wyposażenie i zabudowywanie wnętrza w dowolnej konfiguracji, jest niezbyt kosztowne.

W porównaniu z jachtem wykonanym z PLS, podjęcie budowy takiego właśnie jachtu ma zasadniczą zaletę, budowa kadłuba z masztami, napędem i sterem jest najdroższym etapem budowy, nieznacznie przekraczającym koszty gotowego kadłuba z żywicy. Opinia ta oparta jest na porównaniu cen kadłubów podobnej wielkości przeznaczonych do samodzielnego wyposażania, oferowanych w miesięcznikach żeglarskich przez wyspecjalizowanych wytwórców.

Tak więc, gdyby zamówiony kadłub postawić pod zadaniem, kontynuacja budowy nie przeciążała by finansów przeciętnej rodziny, gdyż na tym etapie wymagane jest tylko serce i umiejętności stolarskie. Jeszcze lżejszą obsługą finansową budowy takiego jachtu wydaje się być dwu- trzy- lub cztero-osobowa maszoperia.

Podczas budowy jachtu mało kto rozważa wydłużenie sezonu żeglugi poza miesiące letnie. W miesiącach jesiennych żeglują sporadycznie, tylko duże jachty klubowe.

Silne wiatry i bałtycka fala nie są jedyną przyczyną ośmiomiesięcznego zamierania żeglugi jachtów. Jachty polskie z założenia nie są przygotowywane do żeglowania na jesiennym morzu. Bo i po co żeglować, kiedy w portach pusto, nikt nie zazdrości dyskretnego uroku zasobności majątkowej, ani nikt nie czeka z ofertą dość specyficznej usługi portowej. Każda noc spędzona na jachcie bez ogrzewania, w kiepsko osłoniętym porcie, to udręka. Za to w tym samym okresie na Szwedzkich wodach, niejedna rodzina spędza weekendy na pokładach własnych łodzi. A na morzu Śródziemnym, czartery dają dochód niejednemu polskiemu armatorowi i niejednemu zarządowi tamtych portów.

Podstawowa zasada rynku, to wzajemna zależność podaży i popytu. Popyt na jachty zależy od zapotrzebowania na ten sposób przeżywania wolnego czasu. To zapotrzebowanie z kolei jest wyraźnie uzależnione od zasobności finansowej społeczeństwa. Jednak na zainteresowanie Bałtykiem jako rejonem do żeglowania

jachtem, największy wpływ mają moda i klimat tego surowego morza. Bałtyk daje twardą i dobrą szkołę jachtingu. Jest najłatwiej dostępny i polski, lecz na pewno zbyt trudny dla słabych. Finanse nie są najwyższym progiem, przecież czterech odważnych, nawet bardzo przeciętnych finansowo Polaków, może połączyć się w maszoperię, której celem będzie wybudowanie jachtu, a potem jego wspólne eksploataowanie i utrzymywanie. Wtedy pieniądze, jakie należałoby "wtopić" w posiadanie takiego niezwykłego jachtu, są możliwe do zgromadzenia w trakcie półrocznego cyklu budowy. Tym bardziej, że szkutnicy są otwarci na propozycje ograniczonych etapów budowania i wykańczenia zamówionego jachtu.

Wyobrażenie przeciętnego Polaka o wypoczynku na pokładzie jachtu czy też nad morzem, jest nierozdzielnie związane z okresem lata. Kiedy to słońce ogrzewa i opala ciało, wszystkie sklepy prześcigają się z windowaniem cen wszystkich artykułów, liczne stoiska w portach serwują smażone ryby i piwo, a po uliczkach i nabrzeżach nadmorskich miasteczek, zbudzonych z zimowego snu, przelewają się grupy ledwo odzianych letników. W czasie deszczów, obsługa pensjonatów, gospodarze kwater, sprzedawcy, cierpią wspólnie z letnikami męki nudy, lub toczą wzajemne boje pouczając się wzajemnie na każdym kroku z każdego powodu. W czasie niepogody blaknie też pocztówkowa barwa plaż. Niektórzy letnicy, za pieniądze skrzętnie oszczędzane przez cały zimny rok, wytrwale uzupełniają poziom alkoholu w organizmie, nie dbając o pogodę i obsługę.

Wszystkie barwne widokówki znad morza wysłane w głąb kraju, ukazują tylko letnie piękno pobrzeża i umacniają wyobrażenie morza prawie tropikalnego. Nikt nie zdoła kupić widokówki z Helu, z portami otoczonymi pióropuszem bryzgów fal sztormowego, ołowianego morza. Być może nikt nie kupiłby takiej widokówki i dlatego żaden wydawca nie ukazuje niezwykłej urody zimowego Bałtyku z plażami i zatokami skutymi lodem roziskrzonym w słońcu, ani jesiennego sztormu kiedy chmury mieszają się z morzem. To chyba niemożliwe do utrwalenia na fotografii, kiedy połowa miasta i portu niknie w oparze, a oszroniony i jasny od słońca widok tej drugiej części, niknie po chwili we mgłę. Tylko dzwon pławy HEL-S pomaga zorientować się, którą do portu.

Sternik.
(foto: autor)

LISTY - LISTY



Brawo i bis dla Helu!

Chciałabym za Waszym pośrednictwem serdecznie podziękować organizatorom (Komendzie ZHP w Helu), a szczególnie Panu Zbigniewowi Wiekiera, za zaproszenie i przeprowadzenie I Festiwalu Piosenki Morskiej - Buchta 2001, który odbył się w czerwcu tego roku w Helu.

Postanowiłam napisać, ponieważ z zespołem "Francesco" z Brodnicy uczestniczyłam już wielokrotnie w różnych festiwalach, przeglądach, jarmarkach itp. Nigdzie nie spotkałam się z takim przyjęciem, bogatym programem, gościnnością miasta i życzliwością mieszkańców jak w Helu.

Chciałabym zwrócić uwagę szczególnie na charakterystyczne elementy, które utkwiły w mojej i dzieci pamięci.

Dzieci świetnie się bawiły i były bardzo szczęśliwe. Można było odnieść wrażenie, że właśnie o to organizatorom chodziło. Ognisko, smażenie kiełbasek, zwiedzanie waszego pięknego miasta, spacer po plaży, spoglądanie fokom w oczy, poznanie nowych, ciekawych ludzi, nowe przyjaźnie i wymiana adresów.

Ciekawym pomysłem i radością dzieciaków była dyskoteka i grochówka wojskowa ze smakiem zjadana przez wszystkich.

Wielkim plusem imprezy było to, że wśród uczestników nie zauważyłam niezdrowej, a tak charakterystycznej podczas festiwalu konkurencji. To było niezwykle, że dzieci nawzajem sobie gratulowały występów. Miłym zaskoczeniem dla nas i dobrym pomysłem Pana Zbyszka był niedzielny koncert na scenie bulwaru nadmorskiego, konkurujących wcześniej ze sobą zespołów. To sprawiło wrażenie, że wszyscy są zwycięzcami, a pierwsze miejsce zajęła po prostu "piosenka".

Serdecznie dziękuję również harcerzom, którzy cały czas czuwali, dbali o bezpieczeństwo dzieci, służyli radą i pomocą. Brawo harcerze i czuwaj!

Tak jak to przeważnie bywa, na pewno były i błędy organizacyjne. Poza słabym nagłośnieniem i dopuszczeniem przez organizatorów Festiwalu wykonawców z pełnym plejbekiem, nic nie zauważyłam. Myślę, że tylko złośliwi i zazdrośni będą to wykorzystywać publicznie, aby ośmieszyć i skrytykować, bo sami nic nie robią. Tak w życiu przeważnie bywa.

Osobiście oraz w imieniu dzieci gratuluję profesjonalizmu, przygotowania i przeprowadzenia Festiwalu. Oby tak dalej. Jako działacz społeczno - kulturalny w Brodnicy gratuluję Zarządowi Miasta tak zaangażowanych i chętnych do twórczej pracy z dziećmi ludzi jak Pan Zbigniew Wiekiera, jego żona i helscy harcerze z komendantką na czele.

W przyszłym roku na pewno przyjedziemy, a z nami i inne zespoły naszego regionu, którym opowiadaliśmy o Festiwalu w Helu. Z niecierpliwością oczekujemy naszego kolejnego spotkania.

Bernadetta Lesiak z Brodnicy

Zapach pieniędzy ... straconych.

Z pól, lasów i ulic - rzekami, przez niesprawne oczyszczalnie i z deszczem, sączą się do wód zatoki niewidoczne zanieczyszczenia. Między innymi dwa - zwykle życiodajne - pierwiastki: azot i fosfor. Teraz ich proporcje są jednak zachwiane. Takiej nierównowagi przyroda nie lubi. Ktoś musiał stracić, ktoś inny zyska. Jest początek lipca. Gorąco. Prawie brak wiatru. Stagnacja hydrologiczna i brak mieszania wód. Temperatura wody "idzie" do góry. Silnie operujące słońce uruchamia proces. Pozornie niewinny, stopniowo obejmie zaraz całą kolumnę wody, ale ostatnia bitwa rozegra się na jej powierzchni. Przewagę nad innymi uzyskują drobne organizmy zwane sinicami - morze "kwitnie". Ich butwiejące ciała wydzielają duszący zapach. Kumulując się przy brzegu, potęgują swoje oddziaływanie. Jeśli ich skład gatunkowy jest niekorzystny, w niektórych warunkach potrafią wydzielać toksyny, działające na układ pokarmowy lub nerwowy. *Microcystis* może np. zaatakować wątrobę ssaka hepatoksyną i zatrzymać krążenie w niej krwi. Śmierć jest nagła. Ludzie na szczęście wody z kąpieliska nie piją, ale nawet przypadkowy haust wody może skutkować wysypką, biegunką, gorączką, wymiotami i trwałym uszkodzeniem wątroby, prowadzącym do chorób nowotworowych. W naszych wodach pojawiła się tego roku *Nodularia*. Ta niestety wydziela neurotoksyny, które są uznawane za najbardziej niebezpieczne. Oddziałując bezpośrednio na układ nerwowy, porażają głównie mięśnie układu oddechowego. Śmierć następuje w czasie kilku sekund lub minut.

Aby jednak tak się stało musi dojść do wysokiego stężenia wspomnianych wyżej toksyn. Na razie stanu takiego nie mieliśmy. Przyszedł wiatr,



Sinice w basenie portowym *foto: R. Kretkiewicz*

zamieszał wodę. Przyroda dała szansę życia i innym organizmom.

W międzyczasie w Trójmieście zamknięto plażę. Wiadomość o zakwitach poszła w Polskę. Część turystów została w domach. Sezon się opóźnił. Miejscowości nad Zatoką poniosły straty ekonomiczne. Ten, kto spacerował po helskiej plaży: małej, dużej, był w porcie, poczuł ten zapach - "zapach... pieniędzy straconych".

Tak to jest, jeśli na co dzień nie dba się o przyrodę. A to ktoś użyje za dużo nawozów, a to kupi się tani proszek do prania z dużą domieszką fosforu, lub używa niesprawnej albo nienowoczesnej oczyszczalni ścieków.

Kropla do kropli różnych zanieczyszczeń chemicznych w całym zlewisku morza, daje dziś taki efekt zanieczyszczeń biologicznych.

KES

ryb, fok, małży, ślimaków, jamochłonów, skorupiaków, wieloszczetów i setek innych im podobnych?

Teraz wiemy, dlaczego nasze morze czasami "śmierdzi".

Krzysztof E. Skóra



Ocalił jerzyki

Czesław Bubienko - helski strażnik miejski - uratował od zagłady jerzyki, które zagnieździły się w kanałach wentylatorów ocieplanego domu przy ul. Żeromskiego. Jego interwencja spowodowała, że pracownicy nie będą zakładali kratak w otwory, w których znajdują się gniazda.

Te podobne do jaskółek ptaki żywią się owadami i nigdy nie siadają na ziemi.

OCEANOGRAFOWIE

Zjechali do Helu tak licznie jak mogli - absolwenci kierunku oceanografii Uniwersytetu Gdańskiego. Są wśród nich specjaliści zarówno nauk biologicznych jak i fizyki, chemii czy geologii morza. Prawie wszyscy odbywali kiedyś zajęcia w helskiej placówce. Wspominali studenckie czasy noclegów na podłodze w budynku wędzarni, w namiotach, sieciarni, szkole i prywatnych kwaterach mieszkańców Helu. Tak było przez 15 lat, nim powstał pierwszy z budynków Stacji Morskiej. Zajęcia odbywały się wprawdzie w trudnych warunkach, ale można za to było przeżyć istotną część praktyki na kutrze PPIUR „Koga”.

Od 1973 roku do dziś wykształcono ich 750-ciu. Są rozrzućeni i pracują na całym świecie. Nie wszyscy znaleźli zatrudnienie w nauce, ale tam, gdzie pracują, są dobrymi fachowcami. Studia, kontakt z przyrodą i marzenia o oceanicznych wyprawach nauczyły ich korzystania z wiedzy i wyobraźni jednocześnie. „Zakrećeni” są do dziś na punkcie morza i jego spraw.



KES

foto: R. Kretkiewicz

ROBACZYWKI CZY PIENIĄDZE?

Człowiek od pradziejów produkował żywność. Początkowo czynił to na własne potrzeby, później, w miarę rozwoju cywilizacji na większą skalę. Dwudziesty wiek narzucił mu ostrą konkurencję, potrzebę osiągania wysokich plonów, produkowania żywności wysokiej jakości przy jak najniższym nakładzie oraz wysokich zyskach. Gdy pojawiły się chemiczne nawozy i środki ochrony roślin, syntetyczne dodatki do pasz, konserwanty, polepszacze smaku i zapachu, szybko znalazły uznanie i stały się nieodzownym elementem wytwarzania żywności. Tradycyjna (konwencjonalna) produkcja w wielu krajach uległa ogromnej intensyfikacji. Wprowadzone do środowiska środki chemiczne okazały się jednak w wielu przypadkach truciznami o długim okresie rozkładu, i niekorzystnym wpływie na zdrowie ludzi i zwierząt (np. DDT). Nie tylko zanieczyszczenia chemiczne ale i praktyka intensywnej hodowli zwierząt ma katastrofalne skutki (np. masowe wybijanie stad na skutek BSE).

W końcu zdano sobie sprawę, że intensywna produkcja i rabunkowa gospodarka prowadzą do wyeksploatowania środowiska nie pozostawiając szansy przetrwania wielu gatunkom. Świadomość potrzeb przyszłych pokoleń wypromowała "modę na ekologię", która całkowicie odwraca się od chemii. Produkcja ekologiczna pozwala na uzyskanie plonów wolnych od pozostałości środków syntetycznych, ale niekoniecznie zdrowych, bowiem niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że niektóre naturalne substancje jak na przykład metabolity grzybów niższych,

mogą być równie niebezpieczne ze względu na swoje mutagenne i rakotwórcze działanie, jak trucizny chemiczne. Ponadto w produkcji ekologicznej nie ma możliwości pełnego uzupełnienia składników pokarmowych w glebie, co powoduje duże straty związków biogenych. Ekoprodukcja nie satysfakcjonuje ani producentów, ani klientów. Plony są bowiem niskie, jakość średnia, nakład pracy stosunkowo duży a cena wysoka.

Alternatywą stała się tzw. produkcja integrowana. Stanowi ona połączenie systemu konwencjonalnego z ekologicznym. Jej celem jest uzyskanie wysokiej jakości produktów w sposób równoważący zysk ekonomiczny z ochroną środowiska. Aby to osiągnąć, trzeba w racjonalny i przemyślany sposób przygotować każdy etap produkcji. W przypadku uprawy roślin wykonuje się analizy gleby, by, znając potrzeby pokarmowe danego gatunku, móc ustalić odpowiednie (jak najniższe) dawki nawozów. System integrowany nie zabrania stosowania środków chemicznych, pierwszeństwo mają jednak inne metody ochrony roślin. Pestycydy (spełniające ściśle określone normy) można stosować, jeżeli przewidywane straty przewyższają koszty ich zastosowania. W przypadku produkcji zwierzęcej system integrowany chroni bioróżnorodność poprzez wykorzystanie gatunków rodzimych (lokalnych).

Istotnym elementem produkcji integrowanej jest uzyskiwanie i hodowla gatunków i odmian odpornych na szkodliwe czynniki. Dotyczy to zarówno produkcji roślinnej jak i zwierzęcej.

Istotną staje się ochrona ras rodzimych o wysokich przystosowaniach, które mogą być wykorzystane zarówno w hodowli jak i w inżynierii genetycznej. Najważniejsze jest jednak to, że w systemie integrowanym sposób produkcji i jakość produktów poddawane są szczegółowej kontroli, na podstawie której przyznawane są certyfikaty uprawniające do specjalnych oznaczeń (w przypadku owoców jest to czerwone jabłuszko).

Produkcja integrowana jest zatem jak na razie najlepszą z możliwych. Produkty są zawsze dobrej jakości, jest ekonomicznie opłacalna, a jednocześnie jej wpływ na środowisko jest ograniczony do minimum. Niestety, system ten nie jest jeszcze zbyt rozpowszechniony na świecie, pojawił się głównie w krajach rozwiniętych, gdzie zauważono już skutki dominującej produkcji intensywnej. W krajach rozwijających się przeważa wciąż konwencjonalny system produkcji, co jest związane z możliwościami kapitałowymi danego kraju. W Polsce system integrowany zaistniał na początku lat dziewięćdziesiątych. Trudno jest jednak znaleźć w sklepach produkty z jabłuszkiem. Rosnące wymagania konsumentów doprowadzą z pewnością do wzrostu zapotrzebowania na produkty spożywcze najwyższej jakości.

Kamila Kowalczyk
Karolina Kosko
SGGW Warszawa

na praktykach w SM UG w Helu

LISTY - LISTY



"... Dlaczego tak cuchnie...?"

Takie zapytanie było bardzo często zadawane (nie tylko mnie!) przez chcących korzystać z tzw. Małej plaży. Dotyczyło to oczywiście okresu bardzo skwarnych dni początku lipca br. Wypowiedziane było przez matki i babcie, chcące dać uciechę "kąpeli słonecznych" swoim milusińskim.

Dociękliwi bardzo szybko odkryli źródło tego "morowego powietrza", wydobywającego się z Zatoki Puckiej przy małej plaży.

Stanowiły go resztki nie skomumowanych przez foki ryb oraz wszystkie nieczystości wyrzucane rurociągiem do zatoki Puckiej - przy okazji czyszczonych basenów fokarium.

Zwracam się poprzez Redakcję "Helskiej Blizy" do Kierownictwa Stacji Morskiej Uniwersytetu Gdańskiego w Helu o udzielenie odpowiedzi: czy czyszczenie basenów i wyrzucanie odchodów po fokach oraz resztek pokarmu - bezpośrednio do Zatoki - jest zgodne z prawem wodnym i zasadami ekologii, czy nie zagraża czystości wody?

Zatroskany radny Eugeniusz Konarski

O odpowiedź poprosiliśmy kierownika Stacji Morskiej UG, dr Krzysztofa Skórę

W POSZUKIWANIU JAPONII

Jako reprezentant stowarzyszenia Przyjaciele Helu pojechałam 29 czerwca br. na 10 dniową wycieczkę krajoznawczą do Japonii. Była to nagroda dla Stowarzyszenia w konkursie SEA 2000 za projekt Sojusz z Naturą, przyznana przez japońską fundację The Sasakawa Peace Foundation. W grupie uczestników wycieczki byli również reprezentanci nagrodzonych w tym samym konkursie organizacji pozarządowych z Węgier i Słowacji. Program wycieczki, jak zapewniali organizatorzy, miał być niezwykle bogaty. Planowano objazd niemal całego kraju od tropikalnych wysp na południowo-zachodnim krańcu, aż po wysokie góry w Nagano, miejscowości zimowych igrzysk olimpijskich.

Niestety, po świetnie zapowiadającej się eskapadzie na wyspie Okinawa, z przedzieraniem się przez lasy mangrowe, nurkowaniem w rafach koralowych i oglądaniem diugoni (gatunek ssaka morskiego) pozostało nam tylko uczucie niespełnienia i żalu, że już nigdy tam nie wrócimy. Zdołaliśmy ledwie rozpocząć wyprawę i "zaliczyć" podróż kajakami i nurkowanie, a spotkała nas niespodziewana nawet przez tubylców "atrakcja" - tajfun. Musieliśmy biegiem wracać do hotelu, spakować się w ciągu pół godziny i łapać ostatnie połączenia samolotowe i promowe, aby dostać się na stały ląd, poza zasięg niszczycielskiej siły żywiołu. Udało się nam zabrać ze sobą worek ananasów, przeznaczonych na wyprawę, które jedliśmy później wieczorami, wspominając to, co nas ominęło. A ananasy z Okinawy są chyba najlepsze na świecie...

Dotarliśmy do ujścia rzeki Yoshinogawa, gdzie zaplanowane było wieczorem 1 godzinne spotkanie z przedstawicielami lokalnego NGO, walczącego o unieważnienie rządowej decyzji o budowie zapory, której konstrukcja wpływa destrukcyjnie na środowisko naturalne. Spotkanie miało na celu wymianę doświadczeń pomiędzy organizacjami pozarządowymi z Centralnej Europy i Japonii związanych z problemami ochrony środowiska naturalnego. My, goście z dalekiej i bardzo egzotycznej dla miejscowej ludności Europy, mieliśmy za zadanie zaprezentować nasze stowarzy-



sznia, projekty, które realizujemy i problemy, na które natrafiamy w swojej działalności. Wszyscy okazali się tak zainteresowani, że spotkanie przeciągnęło się do północy. Właściwie większość zagadnień okazała się bardzo podobna w obu tak odległych od siebie regionach świata, zadziwiła mnie jednak niezwykła kompetencja, wola walki, a przede wszystkim świadomość ekologiczna tych ludzi, którzy żyjąc blisko natury (i daleko od stolicy!) doceniają jej wartość i szanują ją jako spuściznę po sobie.

Na drugi dzień po spotkaniu zaplanowane było zwiedzanie kilku miejsc wzdłuż rzeki Yoshinogawa, gdzie pokazano nam naturalne metody regulacji nurtu rzeki, stosowane od dawna i skuteczne. Pomysłowości można było pozazdrościć.

Zarówno podczas spotkania, jak i przez cały następny dzień, towarzyszyły nam media - telewizja i prasa. Relację z naszej wizyty pokazano nawet w krajowych wiadomościach, czuliśmy się więc rzeczywiście bardzo ważni. Pognaliśmy następnego dnia do kiosku, aby kupić na pamiątkę gazety z wywiadami - byliśmy aż w trzech. Na szczęście tekstom towarzyszyły zdjęcia, tylko dlatego domyśliliśmy się, że to o nas...

Teraz czekała nas prawdziwa wyprawa po Japonii. Przejechaliśmy chyba połowę kraju, ale chyba nie tę właściwą. Spodziewaliśmy się spotkać jakieś ślady historii, japońskich tradycji, ale chyba nie to chcieli nam pokazać organizatorzy. Oglądaliśmy więc Japonię, która prawie w niczym nie różni się od znanej nam Europy. Wytłumaczyliśmy to sobie totalną globalizacją, którą ujrzelśmy tam jak dłoni. Japończykom udało się jednak zachować trochę więcej odrębności - restauracje McDonald's opisane są tamtejszym alfabetem. Pod koniec wycieczki, już w Tokio, wymusiliśmy na naszym przewodniku, aby zabrał nas do jakiejś historycznej dzielnicy miasta. Zdziwił się dyskretnie, ale życzenie swoich gości spełnił.

Tam ujrzelśmy, po raz pierwszy i ostatni zresztą w Japonii, kobiety ubrane w tradycyjne kimono i inne towarzyszące gadzety. Nawet to okazało się jednak fikcją - byli to tylko przebrani mężczyźni, pozujący do zdjęć takim jak my spragnionym japońskich tradycji turystom.



Pozostały nam niezapomniane wspomnienia egzotyki kraju, w którym spędziliśmy kilka dni, wrażenia z niepowtarzalnych, tradycyjnych hoteli japońskich, w których zatrzymał się czas, goście witani są przez samurajów, śpią na matach i chodzą obowiązkowo w kimonach. I odrobina tęsknoty za niezwykłymi potrawami, ich bogactwem i rytuałem ich spożywania. Tęsknoty tym większej, że wszyscy wróciliśmy z refleksją o niepowtarzalności tego, co nas spotkało...

I. Kuklik-san



COOPERATIVE OCEAN 2001

W dniach 02.07.-06.07.2001 r. na Morzu Bałtyckim odbyła się polska część ćwiczenia COOPERATIVE OCEAN 2001, w których udział wzięło 6 okrętów MW RP, w tym dwa samoloty MIG-21 i dwa śmigłowce zwalczania OP Mi14PL. 9 FOW w Helu reprezentowała korweta ORP "KASZUB".



Ze strony NATO w ćwiczeniu udział wzięły Stały Zespół Atlantyckich Sił Szybkiego Reagowania STANAVFORLANT w składzie: SPS NAVARRA (Hiszpania), HNLMS ABRAHAM VAN DER HULST (Królestwo Niderlandów), HMCS FREDERICTON (Kanada), FGS EMDEN (Niemcy), NRP ALVARES CABRAL (Portugalia), HMS WESTMINSTER i RFA OAKLEAF (Wielka Brytania) oraz USS JOHN L HALL (Stany Zjednoczone), pod dowództwem komodora FERNANDO MELO GOMEZA z Portugalii.

Celem tegorocznego ćwiczenia było doskonalenie dowództw i załóg okrętów w przeprowadzeniu operacji morskich w składzie wielonarodowego zespołu okrętów oraz trening w integracji polskich jednostek nawodnych ze Stałym Zespołem Atlantyckich Sił Szybkiego Reagowania STANAVFORLANT w sytuacji kryzysowej. Głównym zadaniem połączonych sił morskich było przeprowadzenie konwoju z rejonu zatoki TROMPER WIEK do Zatoki Gdańskiej.



Jednostką konwojowaną był zbiornikowiec RFA OAK LEAF. Nawet w czasie pobierania paliwa w morzu konwój był atakowany przez samoloty



i okręty podwodne.



Jednostki eskortujące ćwiczyły obronę przeciwlotniczą i walkę z okrętami podwodnymi w czasie ochrania konwoju. Działania te wspierały śmigłowce startujące z pokładów okrętów



oraz z lotniska w Darłowie.



W rejonie Zatoki Gdańskiej okręty ćwiczyły kontrolowanie statków w czasie prowadzenia embarga.



W artykule wykorzystano informacje i zdjęcia uzyskane od dowódcy ORP "KASZUB"

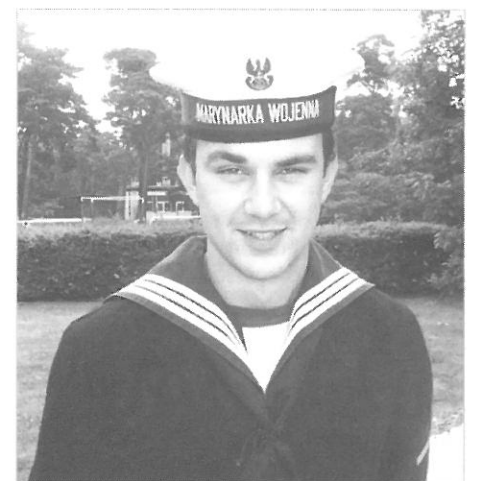
kmr ppor. Krzysztofa Mazurkiewicza



Grupa kontrolna z ORP KASZUB kontrolowała zbiornikowiec, który w czasie tego epizodu symulował jednostkę przemycającą broń.

Olimpiada Wiedzy Obywatelskiej

W dniu 05.07.2001r. reprezentacja 9 FOW w składzie: st. mar. Bartosz KOŚCIUK, st. mar. Arkadiusz CZYŻEWSKI oraz mat Sebastian BOCHEN uczestniczyła w finale Olimpiady Wiedzy Obywatelskiej na szczelbu Marynarki Wojennej. Po całonocnych zmaganiach (dwóch testach pisemnych i ustnym finale) bezkonkurencyjnym okazał się st. mar. Bartosz KOŚCIUK z batalionu saperów. Zdobył On pierwsze miejsce i prawo reprezentowania Marynarki Wojennej w finale Olimpiady na szczelbu Wojska Polskiego. Finaliści Olimpiady podczas pobytu w Gdyni zwiedzili min. OM "BŁYSKAWICA" i ekspozycję uzbrojenia i broni morskiej. Za zdobycie pierwszego miejsca st. mar. B. Kościuk otrzymał nagrodę dowódcy MW- odtwarzacz CD i emblematy MW.



St. mar. Bartosz KOŚCIUK od jedenastu miesięcy pełni służbę w batalionie saperów. Pochodzi z Gdyni, gdzie ukończył VI LO. Interesuje się historią, geografiami i polityką, a po ukończeniu służby wojskowej zamierza studiować w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni.

Rzecznik Prasowy Dowódcy 9 FOW

kmr ppor. Stefan SZYMAŃSKI

Współpraca krajów położonych nad Bałtykiem.

„Rada Państw Morza Bałtyckiego”

„Rada Państw Morza Bałtyckiego” powołana została do życia w marcu 1992 r. w Kopenhadze z inicjatywy niemieckiego i duńskiego ministra spraw zagranicznych, po uprzednim spotkaniu Ministrów Spraw Zagranicznych Estonii, Łotwy, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Polski, Danii, Rosji, i Niemiec oraz reprezentanta Komisji Europejskiej. Rejon Morza Bałtyckiego zmienił się zasadniczo wraz z zakończeniem się konfliktu Wschód - Zachód. Wszystkie państwa położone nad Bałtykiem otrzymały ponownie - po dziesięcioleciach sztucznego podziału - możliwość niezakłóconej wymiany gospodarczej i kulturalnej. Rada Państw Morza Bałtyckiego wykorzystuje ten potencjał dla dobra całego regionu, wspomaga kooperację gospodarczą i polityczną, przyczynia się również do współpracy między państwami członkowskimi w dziedzinie ochrony środowiska Morza Bałtyckiego, turystyki, infrastruktury komunikacyjnej i rybołówstwa. Poprzez udział każdej prezydentury UE i Komisji Europejskiej w spotkaniach ministrów spraw zagranicznych Rady Państw Morza Bałtyckiego umacniana jest rola UE we współpracy nadbałtyckiej. Deklaracja kopenhaska jako jeden z celów obejmuje pielęgnację stosunków kulturalnych, poprawę komunikacji między krajami członkowskimi i wzajemną wymianę informacji w zakresie rybołówstwa.

Utworzona w 1992 r. inicjatywa państw nadbałtyckich, wspomaga integrację europejską tychże państw i współpracę w rejonie Morza Bałtyckiego.

W rejonie tym mieszka ponad 50 mln ludzi, tworzących rynek o znaczeniu Europejskim. Jego potencjał ekonomiczny w obliczu coraz ostrzejszej konkurencji wielkich regionów europejskich o prąd handlowy i decyzje, dotyczące lokalizacji poczynają ekonomicznych, otwiera przed regionem Morza Bałtyckiego niewątpliwą szansę stania się „Europejskim regionem przyszłości”.

Współpraca krajów położonych nad Bałtykiem uchodzi dzisiaj w integrującej się Europie, która powinna w przyszłości bardziej niż dotychczas postawić na potencjał rozwojowy swoich członków, za przykładowy model inicjatywy własnej. Warto podkreślić, że bez historycznych wydarzeń ostatnich lat, współpraca w tym regionie nie osiągnęłaby takiego sukcesu, z jakim jest dzisiaj szlusznie kojarzona, doświadczając respektu w całej Europie. A są to: upadek żelaznej kurtyny, pokojowy przełom w Europie środkowej i wschodniej pod koniec lat 80-tych, mające wkrótce nastąpić rozszerzenie UE na wschód oraz zbliżenie między UE, a Rosją.

„Stabilność przez współpracę” - pod tym hasłem kooperacja krajów regionu Morza Bałtyckiego spełnia ważne funkcje dla uczestniczących w niej państw. Dla samego regionu Morza Bałtyckiego, ale i dla całej przyszłej Europy. Stwarza ona ponadnarodową, „Europejską” tożsamość poza ramami państwowej stronnictwa i stanowi

jednocześnie klamrę łączącą państwa będące i nie będące członkami UE. Polityka dotycząca tego regionu powinna kształtować współpracę tam, gdzie integracja nie jest jeszcze możliwa. Poza tym może ona spełniać ważną rolę w strategii przystąpieniowej krajów z rejonu Morza Bałtyckiego, zmierzających do przystąpienia do UE, a nawet wypełniać treścią stosunki sąsiedzkie z Rosją. Służyć powinna także transformacji w kierunku gospodarki rynkowej i demokracji w krajach położonych nad Bałtykiem z byłej strefy wpływów radzieckich. Już dzisiaj wartość handlu między krajami tego rejonu wykazuje wyraźne tendencje zwykłe. Ponadto powinna wzmacniać zdolności konkurencyjne regionu Morza Bałtyckiego



foto: eRka

w powiększonej Europie przyszłości, która będzie się charakteryzowała konkurującymi między sobą centrami rozwojowymi.

Z wizji współpracy państw położonych nad Bałtykiem powinna pozostać zróżnicowana sieć praktycznej współpracy.

Nam, rybakom Morza Bałtyckiego, najbliższa jest współpraca w zakresie rybołówstwa, ochrony zasobów ryb w regionie, wymiana doświadczeń rybackich i stworzenie jednakowych warunków ekonomicznych dla naszych rybaków - nie tylko w kwestii podziału kwot połowowych.

Praktyczne projekty współpracy są nieodzownym wkładem, dzięki któremu przyczyniają się one do wzmocnienia zdolności przystąpienia państw leżących na wschodnim wybrzeżu Bałtyku do UE.

Moim zdaniem, Polska powinna wynegocjować swoje żądania prowadzenia własnej polityki w UE odnośnie rejonu Morza Bałtyckiego.

Podkreślając znaczenie współpracy między-

państwowej w rejonie Bałtyku dla stabilności w Europie, zaangażowanie UE uzyskało nową dynamikę, kiedy to obok wszystkich państw członkowskich, również Rosja, Polska, Łotwa, Estonia, Litwa i Norwegia wzięły udział w konferencji ministrów spraw zagranicznych w Helsinkach w listopadzie 1999 r.

Z Polską, Estonią, Łotwą i Litwą UE zawarła „porozumienie Europejskie”, otwierające przed nami perspektywę członkostwa w UE. Norwegia po odrzuceniu przystąpienia do UE, również zobowiązana jest do tego porozumienia.

Umowa o partnerstwie i współpracy między UE i Federacją Rosyjską, weszła w życie pod koniec 1997 roku. Wraz z przyjętą w maju 1999 roku nową strategią UE w odniesieniu do Rosji, umowa ta może udzielić istotnego impulsu dla lepszego włączenia Rosji do współpracy w rejonie Morza Bałtyckiego.

Polityka UE w odniesieniu do rejonu Morza Bałtyckiego wyraźnie charakteryzuje się nowym ukierunkowaniem na pilotowanie krajów kandydujących do UE.

Pod względem zróżnicowanych punktów wyjścia poszczególnych państw w odniesieniu do rejonu Morza Bałtyckiego, istnieją również ściśle bilateralne kontakty robocze.

Celem wszystkich starań powinno być znalezienie pozycji Polski w coraz to ostrzejszym współzawodnictwie w rejonie Bałtyku. Perspektywy i zadania polityki w odniesieniu do rejonu Morza Bałtyckiego, powinny zwiększyć znaczenie również politycznej i administracyjnej codzienności naszego kraju. Polityka dotycząca rejonu Morza Bałtyckiego jako zadanie ogólnoeuropejskie z udziałem wszystkich państw członkowskich UE i wszystkich państw położonych nad Bałtykiem - włącznie z rosyjskimi regionami nadbałtyckimi, powinny być traktowane jako integralna część polityki UE.

Powinna powstać wspólna reprezentacja interesów regionu Morza Bałtyckiego

w Brukseli, której celem powinno być wspieranie członkostwa w UE Polski, Estonii, Łotwy i Litwy oraz próba skonkretyzowania formy programu pomocy UE dostępnej w rejonie Morza Bałtyckiego. Dalszy rozwój działalności powołanego w 1998 roku sekretariatu „Rady Państw Morza Bałtyckiego”, powinien iść w kierunku sprawnej jednostki dla celów koordynacji i wymiany informacji oraz jako partner do rozmów z komisją UE w Brukseli.

Północne regiony naszego Kraju powinny być nośnikiem głównej części zaangażowania Polski w rejonie Morza Bałtyckiego.

Rząd polski - takie są nadzieje - powinien, zdaniem rybaków, bardziej niż dotychczas wspierać i wspomagać swoje inicjatywy dotyczące rejonu Morza Bałtyckiego ze szczególnym uwzględnieniem rybołówstwa morskiego.

Powinny to być poczynania nie regionalne, lecz rangi Narodowej.

Kazimierz Rotta

Przed Trybunałem Konstytucyjnym

Trybunał Konstytucyjny w składzie tu obecnym, po rozpoznaniu w dniu dzisiejszym na rozprawie wniosku Rady Miasta Helu z udziałem umocowanych przedstawicieli uczestników postępowania i wnioskodawcy Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Prezesa Rady Ministrów, Ministra Obrony Narodowej oraz Prokuratora Generalnego, o stwierdzenie niezgodności art. 1 dekretu z dnia 6 września 1951 r. o obszarach szczególnie ważnych dla obronności kraju oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych: Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte z art. 2, art. 20, art. 21 ust. 1, art. 52 ust. 1 i art. 64 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, orzeka:

pkt 1 - art. 1 dekretu z dnia 6 września 1951 r. o obszarach szczególnie ważnych dla obronności kraju (Dz. U. nr 46, poz. 341 oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1949 r. o wprowadzeniu ograniczeń w rejonach umocnionych: Hel, Redłowo, Sobieszewo, Kępa Oksywska i Westerplatte (Dz. U. nr 21, poz. 138) są niezgodne z art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej,

po drugie - na podstawie art. 190 ust. 3 Konstytucji określa datę utraty mocy obowiązyujących przepisów powołanych w pkt 1, na dzień 2 lipca 2002 r.

Ponadto Trybunał postanawia na podstawie art. 39 ust. 2 w zw. z ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym, umorzyć postępowanie w pozostałym zakresie z uwagi na zbędność orzekania.

22 listopada 2000 r. Rada Miasta Helu prawie jednogłośnie (przy jednym głosie sprzeciwu i jednym głosem wstrzymującym się) podjęła uchwałę w sprawie wystąpienia do Trybunału Konstytucyjnego z wnioskiem o stwierdzenie zgodności przepisów prawa z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej, a w tydzień później radca prawny urzędu, pani Anna Kowalska, przesłała stosowny wniosek do Trybunału.

Wyznaczona na 3 lipca 2001 r. rozprawa trwała niespełna godzinę.

Punktualnie o godz. 12.30 przewodniczący składu orzekającego odczytał cytowany na wstępie wyrok. Przy jego ogłoszeniu obecni byli min. przedstawiciele naszego miasta oraz dowództwa 9 FOW. Rozprawie przysłuchiwali się licznie zgromadzeni dziennikarze prasy, radia i telewizji (cztery ekipy telewizyjne).

Władze miasta od dawna już czyniły starania o zniesienie zakwestionowanych przepisów. Prowadziły w tej sprawie rozmowy z przedstawicielami Kancelarii Prezydenta, Sejmu i Rady Ministrów, tj. instytucji, które mogły zmienić niezgodne z Konstytucją RP przepisy. Działania te okazały się jednak nieskuteczne, toteż Rada Miasta Helu podjęła taką, a nie inną decyzję.

W ustnym motywie przedstawionego wyżej orzeczenia, przewodniczący składu stwierdził min., że Trybunał Konstytucyjny uważa za fakt niewątpliwy, że pierwszą przyczyną dla której prawa i wolności jednostki mogą być ograniczone, jest dobro wspólne, a w szczególności wgląd na bezpieczeństwo i obronność kraju. Podkreślał, że jak wynika z art. 5 Konstytucji, jednym z podstawowych zadań Rzeczypospolitej Polskiej jest strzeżenie niepodległości i nienaruszalności terytorium. W świetle tego przepisu, któremu zważywszy na systematykę Konstytucji została nadana najwyższa ranga, nie może budzić wątpliwości, że zapewnienie bezpieczeństwa Państwa jest celem usprawiedliwiającym ograniczenie wszelkich praw i wolności obywatelskich.

Stwierdzając sprzeczność z Konstytucją kwestionowanych przepisów, Trybunał Konstytucyjny uznał jednocześnie, że wprowadzenie i stałe utrzymywanie ograniczeń prawa własności i niektórych wolności obywatelskich, ze względu na potrzeby obronności kraju, także i w chwili obecnej może być konieczne.

Z tego powodu TK korzystając z uprawnienia przyznanego mu przez ustawodawcę w art. 190 ust. 3 Konstytucji oddalił w czasie moment mocy

obowiązującej aktów uznanych za niezgodne z Konstytucją, co pozwoli na przygotowanie stosownych regulacji odpowiedniej rangi, dostosowanych do potrzeb współczesnych obronności kraju. Trybunał uznał, iż względy formalne dot. trybu stanowienia przepisów oraz ich rangi, a także niespójność i częściowa dezaktualizacja regulacji są dostateczną przyczyną stwierdzenia ich niezgodności z Konstytucją.

Ogłoszony wyrok jest ostateczny, nie podlega w żadnej formie i w żadnym trybie zaskarżeniu, a pełne pisemne motywy wyroku wnioskodawca i pozostali uczestnicy postępowania otrzymają w stosownym ustawowym terminie.

Jaki będzie status mieszkańców Helu za rok? - o tym zadecyduje Sejm.

Tekst i foto: W. Wańkowski

Więcej o zakwestionowanych przepisach w następnym numerze HB/

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

/wyciąg/

Art. 2. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej.

Art. 20. Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 21. 1. Rzeczpospolita Polska chroni własność i prawo dziedziczenia.

Art. 52. 1. Każdemu zapewnia się wolność poruszania się po terytorium Rzeczypospolitej Polskiej oraz wyboru miejsca zamieszkania i pobytu.

Art. 64. 1. Każdy ma prawo do własności, innych praw majątkowych oraz prawo dziedziczenia.

2. Własność, inne prawa majątkowe oraz prawo dziedziczenia podlegają równej dla wszystkich ochronie prawnej.

3. Własność może być ograniczona tylko w drodze ustawy i tylko w zakresie, w jakim nie narusza ona istoty prawa własności.





Jak minął weekend? (28-29 lipca)
- pytam komisarza **Rafała Mroza**, komendanta Komisariatu Policji w Juracie.

Na terenie obsługiwanych gmin Hel i Jastarnia zanotowaliśmy 15 zdarzeń, z tego dwa w Helu. Była to kradzież plecaka z odzieżą na polu namiotowym i kradzież dokumentów oraz telefonu komórkowego z samochodu. Szczególnie to drugie zdarzenie jest bulwersujące, gdyż w chwili kradzieży - po godzinie 7 rano, właściciel auta spał na siedzeniu, mając otwarte okno, a skradzione przedmioty leżały na wierzchu - w zasięgu ręki.

Kradzież na własne życzenie?

Może nie tak, ale doprowadziła do niej na pewno niefrasobliwość poszkodowanego. Przy okazji przypomnę wszystkim zainteresowanym, że policja rejestruje zagubione (skradzione) dokumenty jako utracone. Poszkodowani często proszą nas o wystawianie zaświadczeń potwierdzających ten fakt. Chcę zaznaczyć, że takie zaświadczenie w żaden sposób nie zastępuje utraconego dokumentu, np. prawa jazdy czy dowodu osobistego.

Jak kontaktować się z policją?

W Helu mamy dwóch dzielnicowych, uchwytanych w godzinach służby na telefonach komórkowych. Są to: st. post. **Mirosław Bolda** (605 329 029) i st. post. **Łukasz Detla** (605 329 028). Z Komisariatem Policji dla gmin Hel i Jastarnia (dyżur całą dobę) można skontaktować się dzwoniąc pod nr **675 20 07** lub za pośrednictwem centrali KPP w Pucku, tel. **997** lub **674 52 22**. W sprawach pilnych można również łączyć się z patrolem - tel. **605 329 017**.

Przypominam, iż w chwili obecnej w budynku byłego Komisariatu w Helu nie dyżurują policjanci. Uwagi do dzielnicowych można również przekazywać przez funkcjonariuszy Straży Miejskiej.

Jak wygląda obecnie stan bezpieczeństwa w Helu?

Porównując mijający lipiec z tym samym miesiącem roku, ubiegłego mogę stwierdzić, że ilość przestępstw i wykroczeń w Helu zmniejszyła się o około 60%. Ścisłe współpracujemy z Zandarmerią i Strażą Miejską, dbając o to, aby mieszkańcy i przyjeżdżający do Helu turyści czuli się jak najbezpieczniej.

Proszę jednak o dalszą ścisłą współpracę społeczeństwa z dzielnicowymi i policją, pomoże to nam na eliminowanie także i tego elementu przestępczego, który przybywa na Półwysep w ślad za turystami.

Apeluję do turystów, aby wystrzegali się niefrasobliwości i lekkomyślnych zachowań. Często pozostawiony bez nadzoru bagaż, torbka czy portfel z cenną zawartością staje się łupem złodziei. Podobnie ma się rzecz z przedmiotami pozostawianymi na wierzchu w samochodach stawianych w miejscach niestrzeżonych. Więcej rozważ, to mniej przykrych wspomnień.

Dziękuję za rozmowę.

W. Waśkowski

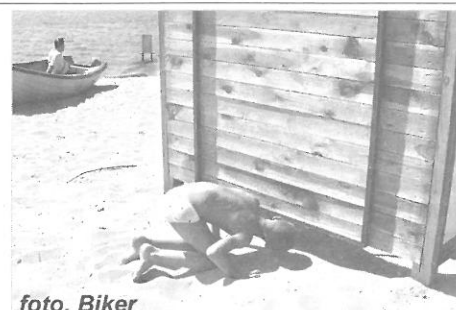


foto. Biker

Na małej plaży postawiono oczekiwane od lat przebieralnie. Jest gdzie zdjąć przemoczony kostium, a i młodzi zaczynają wcześniej się edukować.

Przyjemne, ale czy napewno z pożytecznym? Ciekawość, to także i stopień do piekła!

Tragiczne żniwa

Powodzie i inne anomalie pogodowe zniszczyły wiele regionów naszego kraju. Straty sięgają już kilku mld zł.

W likwidowaniu skutków powodzi brali udział min. helscy strażacy. Przez dwie doby, od 11-13.07 br. załoga w składzie: **Adam Naja, Krzysztof Pszeniczny, Dariusz Poprawa, Janusz Milkowski, Arkadiusz Wirwiński i Zenon Witschenbach**, przy pomocy zabranych z Helu 5 motopomp, usuwała wodę z zalanych ulic w Gdańsku - Orunii. Strażacy udali się tam na polecenie Wojewódzkiego Stanowiska Kierowania Kryzysowego w Gdańsku. Odwiedzili się w ten sposób także i w imieniu mieszkańców Helu za ratowanie naszego miasta w czasie powodzi w grudniu 1999 r.

Dziękujemy!

Pożar

27 lipca, około 21.00, powiadomiono strażaków o unoszącym się nad lasem w okolicy Helu - Boru dymie. Kilkogodzinne poszukiwania nie doprowadziły do ustalenia jego źródła. Następnego dnia o 14.30 Powiatowe Centrum Kierowania ogłosiło alarm - ponownie dym. Ustalenie miejsca pożaru trwało ponad godzinę. Paliło się poszycie leśne na obszarze około 1,2 ha. Gasiła go helaska OSP, straż z GSP KPW i Batalionu Saperów, marynarze pododdziałów alarmowych oraz 4 jednostki straży z sąsiednich gmin. Dogaszanie ognia trwało do godz. 21.00, a OSP nadzorowała pogorzelsko do północy.

Gdyby służby leśne (bo to przecież chyba ich obowiązek?) zlokalizowały źródło dymu poprzedniego wieczora, być może uniknęlibyśmy rozległego pożaru.

Pamiętajmy - las rośnie powoli!!!

W.W.

**Sprzedam okazjnie
wykrywacz metali „Viking SV 8”
z gwarancją
tel. 602 816 887 - wieczorem**

UWAGA

członkowie

Stowarzyszenia "Przyjaciele Helu"

21 sierpnia (wtorek) o godzinie 19.00 w Stacji Morskiej w Helu, odbędzie się Walne Zebranie naszej organizacji.

Przypominamy o konieczności uzupełnienia zaległych składek.

Zarząd

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze HB do artykułu "Pomnik Kaszuby" wkraść się błęd. Współwłaścicielem kutra "Sola", którym helscy Kaszubi popłynęli do Gdyni, jest **Henryk**, a nie jak omyłkowo podałam, **Wojciech Necel**.

Zainteresowanych przepraszam.

AG.



Oberwana i zarośnięta chwastami rytna w helskim domu przedpogrzebowym straszy już od dawna. Spowoduje to zawilgocenie budynku i w konsekwencji jego kosztowny remont.

Czy w kasie miasta nie znajdzie się parę groszy na jej naprawę?

L.R.

Mówili o Helu...

Krystyna Łubieńska, aktorka

-Przed wojną moje ciotki w Juracie grywały w tenisa, wiec i ja wyjeżdżam na Hel. Bywam w Jastarni, Juracie, w Chałupach i w Helu. Preferuję pływanie, bez wody nie ma dla mnie letniska, chociaż lubię góry, ale wolę je zimą. Lato musi być nad wodą. A na Helu jest wszystko, smażalnie ryb, które uwielbiam, piękne morze i spacer po piasku. Słyszysz jak on gra, dla mnie jest to najpiękniejsza melodia. Jeśli jadę na jeden dzień, to do Helu i wówczas na cały dzień wypływam wodolotem. A w Helu jest dużo atrakcji. Można spacerować po lesie, pójść do kafejki, potaćzyć. Jest to unikatowe miejsce na skalę europejską. Cudownie pachnie, i morze i las, i ta gra piasku! Hel jest nie do pobicia.

/przedruk z Dziennika Bałtyckiego z dnia 27 lipca br./

PROHIBICJA W HELU?

Dzięki staraniom Urzędu Miasta Helu, w sobotę 28 lipca, odbyła się na Bulwarze Nadmorskim aukcja na rzecz powodzi.

Wydarzeniu temu towarzyszył szereg atrakcyjnych imprez: przypłynięcie katamaranu WARTA - POLPHARMA do portu w Helu - wśród załogi kapitana Romana Paszke znalazł się Wojciech Malajkat oraz uśmiechnięta (jak zwykle), red. Nina Terentiew. Można było zwiedzić okręt, który wprowadził do helskiego portu POLPHARME oraz obejrzeć atrakcyjny pokaz sztuki barmańskiej w wykonaniu mistrza Polski na scenie plenerowej na Bulwarze.

Szlachetnym celem, jaki przyświecał całej imprezie, była przede wszystkim finansowa pomoc ofiarom powodzi. Hel podkreślił swoją solidarność z powodziarzami. Tłum wczasowiczów i mieszkańców Helu czekał cierpliwie na spóźnioną 3 godziny WARTĘ-POLPHARME i ciepło przywitał jej załogę, choć zabrakło obiecujących swoją obecność na pokładzie: Bogusława Lindy, Marka Konrada, Zbigniewa Zamachowskiego. Aukcję darów prowadził dowcipnie i sprawnie sympatyczny Wojciech Malajkat, a dzielnie mu pomagał Roman Paszke. W sumie zebrano na rzecz powodziar 9,5 tys. zł! Nie brakowało nie tylko momentów zabawnych, ale i wzruszających, zaskakujących. Ciekawa była "walka" burmistrza Helu z Wojciechem Malajkatem o wielofunkcyjny nóż żeglarski (z własną, morską historią), który ostatecznie pozostał w Helu za sprawą sumy ok. 700 zł. Goście, którzy przypłynęli sławnym katamaranem, zostali pięknie ugoszczeni dzięki helskim sponsorom i staraniom Urzędu Miasta. Ciepłe słowa podziękowania należą się wszystkim organizatorom imprezy oraz darczyńcom.

foto: R.Kretkiewicz, W. Waśkowski



Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.

Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05

Zespół redakcyjny: Agnieszka Grądkiewicz, Marcin F. Jędrzejczak, Ryszard Kretkiewicz, Mirosław Kuklik - red. naczelny, Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red. odpowiedzialny. Opracowanie graficzne: Ryszard Kretkiewicz.

WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71

gazeta w internecie: www.helbliza.prv.pl

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

Wmurowaniu aktu erekcyjnego towarzyszyli licznie zgromadzeni mieszkańcy Helu oraz turyści. Podpisali go: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski, Prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu Mieczysław Nowicki, Marszałek Województwa Pomorskiego Jan Zarębski, Wojewoda Pomorski Tomasz Sowiński, Wiceprezes Zarządu Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych Marian Leszczyński, Dyrektor Oddziału Gdańskiego PFRON Małgorzata Graban, Starosta Pucki Artur Jabłoński, Przewodniczący Rady Miasta Helu Tadeusz Klajnert, Burmistrz Helu Mirosław Wądołowski i Wiceprezes Zarządu MİTEX S.A. Grzegorz Głasek.

Czuję się mieszkańcem Helu, a półwysep jest jednym z najpiękniejszych miejsc, nie tylko w Polsce, ale i na świecie - powiedział prezydent RP Aleksander Kwaśniewski w czasie wmurowywania kamienia węgielnego pod budowę hali sportowej w Helu.

